



## **Wydawca**

Sfinansowano ze środków Starostwa Powiatowego  
w Słupsku i Urzędu Miejskiego w Słupsku

## **Redakcja**

Zbigniew Babiarsz-Zych  
Mirosław Kościeński

## **Projekt okładki**

**Skład komputerowy**  
Artur Wróblewski

## **Zdjęcia**

Jan Maziejuk

Copyright © by Starostwo Powiatowe w Słupsku

Nakład 350 egz.

ISBN 978-83-60228-09-8

Słupsk 2007

## **Drukarnia**

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOŁ”  
Grażyna Zblewska i Sławomir Zblewski sp.j.  
76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42

# Na dnie ulicy

Wiersze nagrodzone  
w II konkursie literackim  
„Młodzież przeciw uzależnieniom”



# Nałóg przychodzi jak gość

O tym, jak trudno jest pisać wiersze na konkurs literacki, w którym jest jasno i konkretnie sprecyzowany temat - przekonał się niejeden doświadczony literat. Bo jak pogodzić rozwinięcie danego tematu z bezwzględną wartością literacką danego utworu, by autor i jego dzieło po latach nie byli zapomniani, czy wręcz wyśmiani za grafomaństwo? Stąd sytuacja wszystkich konkursów literackich jest tak dwuznaczna.

Czytając zamieszczone w tym tomiku teksty Czytelnik zauważy, że młodzi autorzy nie mieli żadnych wątpliwości co do tematu, formy i wartości, gdyż każdy utwór literacki (tak, tak - literacki) jest dla nich wyrazem ludzkich nadziei, walki i cierpień. Walki z nałogami, związanych z nimi cierpieniem najbliższych i nadzieją, wielką nadzieją, że owe piekło niedługo się skończy. Tak dla uzależnionego, jak i dla najbliższej jego rodziny.

Łukasz Tomczak, laureat I miejsca tak pisze w wierszu pt. „Karuzela na dnie ulicy”:

*„w tęczy kwitnie asfalt  
pieści swoim jadem  
jak samotne ćpuny  
odłączone od stada  
w którym echo maku*

wysusza umysł na wiór  
(...) odchodzi wiara”

Tomczak nie pisze z wyobraźni, pisze o sobie, gdyż sam doświadczył piekła zażywania narkotyków, które zaczął brać mając lat czternaście czy piętnaście. Po kilku latach się ocknął, przezwyciężył nałóg. Przez przypadek poszedł na spotkanie literackie i „dotknął” sensu wiersza. To go obudziło, zaczął pisać. I jak tu nie wierzyć w zbawczą siłę poezji? Dlatego tytuł zaczerpnęliśmy z jego wiersza - na dnie ulicy.

Istnieje obiegowa opinia, że nałogami dotknięci są tylko artyści, a reszta społeczeństwa jest „czysta”. Najnowsze badania mówią, że alkoholicy czy narkomani to także adwokaci, lekarze, dziennikarze. I młodzież, bezrobotni. Nie ma także znaczenia, czy te zjawiska dzieją się na wsi, czy w mieście.

Analizując bardzo wnikliwie wiersze, wierszyki, fraszki czy piosenki najmłodszych autorów możemy zauważyć, jak alkoholizm ich rodziców wyrządza im olbrzymią krzywdę. Mieli iść do kina, czy na lody, a tata czy mama przyszła do domu pijana. Prawie we wszystkich przypadkach kamuflują osobistą tragedię pisząc, że dotyczy to ich kolegów czy koleżanek.

*„Jestem dzieckiem pokrzywdzonym przez nałóg*

*(...) Jak to cudownie mieć normalną rodzinę.”*

pisze Magdalena Moskwa, lat 9 ze Słupska.

Podobnie pisze Michał Weigelt, lat 9 ze Słupska:

*„Jest mi smutno jak moja mama pije”.*

Oczywiście, nie wszystkie zamieszczone w tym tomie utwory są równego lotu. To nie ma znaczenia. Świadomie tytuł tego wstępu „Nałóg przychodzi jak gość” zaczerpnąłem z wiersza Żaklin Orawczyk z Gimnazjum w Damnicy. Bo dla tej jednej perełki metaforę ten wiersz się zapamiętuje.

Wielu autorów tej książki ma duży talent literacki, czego przykładem jest Anna Jakubiak. Stąd zamieściliśmy jako jedyne jej opowiadanie pt. „Dawka szczęścia”. Należy mieć nadzieję, że ci najmłodszy literaci będą rozwijali swój talent pod okiem doświadczonych fachowców, a przykładem tego są bardzo młodzi poeci, którzy trafili do słupskiego starostwa na „Wtorkowe spotkania literackie”.

Należy pochwalić samorządy Słupska i powiatu słupskiego, że organizują konkurs literacki „Młodzież przeciw uzależnieniom”. Prawie sześćdziesiąt procent polskiego społeczeństwa żyje poniżej poziomu socjalnego, czyli mówiąc wprost

- żyje w biedzie. Dla najmłodszych, których to głównie dotyka - jedyną ucieczką w marzenia jest poezja. Stąd tylu młodych ludzi pisze wiersze. Trzeba to docenić.

***Mirosław Kościeński***

*Przewodniczący Komisji Konkursowej*

*Wiceprezes słupskiego oddziału*

*Związku Literatów Polskich*



# Książka dla dorosłych

Z ciekawością i uznaniem przywitałem kolejną publikację Starostwa Powiatowego i Urzędu Miejskiego w Słupsku. Książka stworzona z utworów laureatów konkursu o patologiach. I chociaż autorami są dzieci i młodzi ludzie, to paradoksalnie książka jest dla dorosłych.

To lektura obowiązkowa dla nas, którzy nie zawsze i nie do końca zdajemy sobie sprawę z obaw naszych dzieci, z ich problemów, zahamowań, a nawet wstydu za nas dorosłych. Teksty młodych ludzi są pełne żalu, bólu i pretensji, że nie potrafimy sobie radzić ze współczesnym światem, że zbyt łatwo sięgamy po używki.

Poziom literacki tych utworów jest różny. Określiłbym to tak: im dalej od rymów, tym lepiej. Konkursowi przyświecała szczytna idea, więc temat czasami brał górę nad wartościami literackimi, poziomem, a nawet sprawnością gramatyczną. Na pewno na uwagę zasługuje Joanna Dołżycka, ukazująca nie tylko wrażliwość, ale i poetyckie obrazowanie. To samo mogę powiedzieć o Oliwii Musztafie:

*(...) Jego nóż ulany ze słabości (...)*

s. 22

to ciekawa metafora, jak na nastolatkę. Wstrząsający jest wiersz Michała Weigelta z II klasy Szkoły

Podstawowej nr 3 w Słupsku. Dziecko musi do późnych godzin nocnych grać w piłkę, aby nie patrzeć na pijącą matkę. Jeśli ten wiersz \*\*\* *jest mi smutno jak moja mama pije* powstał bez ingerencji nauczyciela, chylę czoła.

Niestety, nie wierzę w samodzielność autora wiersza ze str. 49. Myślę, że jurorzy za bardzo uwierzyli w geniusz poetycki dziecka. Tego typu konkursy to także niebezpieczeństwo plagiatu, pomocy rodziców. Oczywiście czasami jest to trudno udowodnić. Wszak Polska to kraj poetów. Gdyby ten utwór nie był samodzielny, to cała odpowiedzialność spada na nauczyciela. Pracuję w szkole dwudziesty czwarty rok. Jeszcze dłużej zajmuję się poezją i pomocą młodym talentom. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że ten utwór nie został napisany samodzielnie przez ucznia klasy pierwszej szkoły podstawowej.

Czy przesłanie tego wydawnictwa osiągnie swój cel? W ideowy (walka z patologią) wątpię, ale ufam, że o niektórych autorach jeszcze usłyszymy. Dobrze, że znalazł się ktoś, kto chce promować młode talenty, ponieważ pisanie to też droga ku lepszemu ze światów. W sumie tomik nierówny, ale bardzo potrzebny. Chyba najbardziej rodzicom.

*Jerzy Fryckowski*  
*Dębница Kaszubska*



*Na dnie*



**Wiersz nadesłany**

przez Szkołę Podstawową w Objeździe

***I nagroda w kategorii 12 - 15 lat***

\*\*\*

Świat w jednej butelce,  
czasem w dwóch, trzech,  
bez umiaru.

Gdzie jest tam dla mnie  
miejsce?

Gdzie miejsce na troskę  
i serce?

Nie chcę tak żyć  
Nie chcę!

## **Wiersz nadesłany**

przez Szkołę Podstawową w Objeździe

***II nagroda w kategorii 12 - 15 lat***

\*\*\*

Już po raz któryś z rzędu  
widzę tego chłopca,  
jak kryje się w zaułkach  
naszego podwórka.

Siedzi skulony,  
a twarz jego chowa się  
za dużym kapturem  
dresowej bluzy.

Podchodzę! Strach wzbudzają  
jego rozszerzone źrenice.  
Mówię do niego,  
a on niczego nie słyszy.

Niczego nie rozumie.  
Patrzę na jego ręce...

Już wszystko wiem...

## **Magdalena Moskwa**

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Słupsku, kl. II

### ***Wyróżnienie***

\*\*\*

Jestem dzieckiem pokrzywdzonym przez nałóg.

To taki straszny łuk,

który strzela do mnie strzałą bólu.

I zamiast się śmiać, to płaczę.

Marzę...

Jak to cudownie mieć normalną rodzinę.

Wspólnie chodzić na spacer.

Mieć się w co ubrać.

Mieć co zjeść.

**Magdalena Kordasz**

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Słupsku, Gimnazjum Nr 3, kl. II

**Wyróżnienie**

## **Krawędź**

Zagubiona dusza szukająca ucieczki -

Uzależniona.

Leży nieruchomo na dnie,

krzyczy o pomoc,

prosi o zrozumienie.

Ludzie stojący wokół krzyczą: Zabić ćpuna!

To stworzenie nie mające uczuć! Zatrzuwa nam świat!

Inni płaczą z żalu, niektórzy uśmiechają się pogardliwie,

ktoś krzyczy:

„Jest pusta, nic nie warta, i tak zginie!”

A ona wciąż leży i patrzy.

Serce bije coraz szybciej,

ludzie przychodzą, odchodzą.

Nagle cisza – coś pękło!

To koniec

Niezrozumienie!

A potem już tylko ucieczka od życia, od ludzi.

I choć niektórzy wracają i płaczą:

„Mogliśmy pomóc, ale strach przed nieznanym zakrywa nam oczy”.

A ten obcy świat, świat narkomanii trwa -

tak łatwo jest odwrócić oczy od tego, co trudne.



**Emilia Iwat**

Gimnazjum Nr 5 w Słupsku, kl. II

***Wyróżnienie***

\*\*\*

Jeśli chcesz leżeć na dnie,  
To bierz, co popadnie,  
Pij, pal i się kłuj,  
Niczego sobie nie żałuj,  
Tylko pamiętaj, idioto,  
Będziesz szedł do piekła piechotą,  
Nikt Cię nie będzie żałował,  
Żeś sobie życie zmarnował.

**Joanna Dołżycka**

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Słupsku, Gimnazjum Nr 3, kl. III

**III nagroda**

\*\*\*

Przyszła -  
w białej sukni, gdy prószył drobny śnieg.  
Przyszła -  
odslaniając zarazem drzwi do innej rzeczywistości.  
Przyszła -  
zaproszona przez nią samą, by pokazać jej ten drugi świat.  
Przyszła -  
zniszczyła wszystko, co miała przed sobą i za sobą.  
Przyszła -  
wraz z nadzieją na lepsze jutro.  
Przyszła -  
by unicestwić uczucie.  
By nauczyć nowych doznań  
Jest -  
choć ona nie chce już jej więcej widzieć.  
Ona chce żyć  
Nie tylko trwać.  
Czy ta obsesja kiedyś odejdzie.

**Joanna Dołżycka**

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Słupsku, Gimnazjum Nr 3, kl. III

**III nagroda**

\*\*\*

Biała droga donikąd  
Pełna zakrętów i nieoczekiwanych zwrotów akcji  
Na rozdrożach białych ścieżek  
Wiodących przez tysiące białych łąk  
Gdzie rosną białe kwiaty  
Gdzie w białym niebie latają białe ptaki  
Wyśpiewując czystą białą melodię

Na białej drodze stoi biały człowiek  
Patrzy białymi oczyma na biały świat  
Biały wzrok bez wyrazu biegnie otepiałe przed siebie  
Nie widząc niczego poza białą drogą  
Niczego poza białymi zakrętami

Doszukując się sensu swojego istnienia  
Krąży w białym labiryncie nicości  
Białe myśli kłębią się w jego głowie  
Niczym białe kłębki wełny splątane ze sobą

Białe przekonanie, że jest niczym  
- nieuzasadnione  
Balansując na białej krawędzi  
Wciąż przepycha się ku upadkowi

## **Oliwia Musztafa**

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych  
w Słupsku, klasa I LO

### ***Wyróżnienie***

## **Bramy Hadesu**

Pośród wód ze sztyletem w ręku, pośród  
czerni błędzę z wyciągniętą ręką niby ku  
niebu, niby ku zbawieniu, jednak nie widzę  
tryumfujących przede mną świętych.

Z każdą chorą myślą, z każdą kroplą krwi  
bliżej ognia wiecznego, gdzie szaleją  
potępienci. Z obłędem w oczach szukam  
Zbawiciela, lecz wszędzie słyszę trzepot  
czarnych skrzydeł! Widzę obnażone kły,  
obszarpane żebra, puste, czarne spojrzenia!  
Ogłusza mnie jęk dzikich stworzeń!

Krew sączy... Przechodzę przez nią, jak  
przez Morze Czerwone... Grzech osłabia  
moje ciało... Sztylet wypadł mi z ręki  
naznaczając mój lęk i zdradę. Jego ostrze  
przebiło powierzchnię wody, która niczym  
rzeka Jordan zmyła z niego ślad grzechu.

Nagły ścisk w sercu... Woda burzy się  
i pieni, a ja tonę... tonę... tonę... i wiem, że  
serce nie bije, oczy mgłą zasłły, a woda  
unosí moje martwe ciało. Błagam  
o wybaczenie i jak mantrę wciąż powtarzam  
w obłądnie – wybacz! Lecz rzeka zagłusza  
mnie, złowieszczo zanosząc się śmiechem  
i niosąc moje ciało, aż do bram Hadesu...

**Oliwia Musztafa**

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych  
w Słupsku, klasa I LO

***Wyróżnienie***

## **Jego krzyż**

Bóg Go tak bardzo pragnął, a Wy zostawiliście  
duszę swego syna pośród ludzi, którzy  
nigdy nie wybaczą. Gdybyście Go pokochali...

Jego nóż ulany ze słabości zabija Go, a Wy  
patrzycie przez te wszystkie lata, jak gasną  
Jego oczy...

Przeciętny człowiek nie potrafi dostrzec Boga,  
lecz On potrafi i krzyżyk na szyi nosi...  
Uratował Go ten, który Go tak bardzo ukochał...

Wystarczyłoby powiedzieć kilka dobrych słów,  
wystarczyłoby jedno przytulenie do piersi i Jego  
pewność, że My wierzymy...

**Rafał Wiatrowicz**

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4 w Słupsku, klasa III

**Wyróżnienie**

## **Sześć czarnych gwiazd**

### **I**

Uzależnienie to  
Głęboko w dole  
Zakorzeniona nienawiść  
Do siebie i świata

### **II**

Zaćmienie słońca  
Pragnie pocałować policzek  
Pocięty brzytwą słów  
Doświadczeniem rzeki

### **III**

Postanowił upadać  
Nie widział ratunku  
Nie był typem samobójcy  
Inteligentnie po wiedzy kroczył

#### IV

Połknął czarną gwiazdę  
Białą w przeklętych oczach  
Długą na cal  
Szeroką jak zboża łan

#### V

Młody bóg  
Tak się określił  
Pobudzony godzinami  
Nie zasnął tej nocy

#### VI

Kolejnego dnia  
Żył umierając powoli  
Żywił się śmiercią  
Poił się przeszłością





*Piekło*



**Łukasz Tomczak**

Środkowopomorskie Centrum Kształcenia Ustawicznego  
w Słupsku, klasa III, Technikum Uzupełniające

***I nagroda***

## **Karuzela na dnie ulicy**

w tęczy kwitnie asfalt  
pieści swoim jadem  
jak samotne ćpuny  
odłączone od stada  
w których echo maku  
wysusza umysł na wiór

Gdy dym wypływa  
prosto z głębi strachu  
szczelnie zamkniętego  
w betonowych płucach  
w żyłach płynie złota śmierć  
szepcząca do ucha  
już czas już czas...

puszka

odchodzi wiara  
przepadają marzenia  
pozostaje ruina  
zdziczałe piekło młodej psychy  
ginące w wirze karuzeli

**Łukasz Tomczak**

Środkowopomorskie Centrum Kształcenia Ustawicznego  
w Słupsku, klasa III, Technikum Uzupełniające

***I nagroda***

## **Śniąc na jawie**

otuleni przez matowy dym  
siedzą plując marzeniami

przeszywający chichot  
przyspiesza bicie serca przechodniów  
pogrążonych w codzienności

a oni jakby śniąc na jawie  
w lufkę upychają swoje

smutki

**Emiliana Ryśnik**

V Liceum Ogólnokształcące w Słupsku, klasa II

***II nagroda***

## **Skutek amfetaminy**

Nie cierpię tych nocy,  
gdy zapada bezwstydną cisza.  
Źrenice moje – szerokie  
nie reagują  
na blade światło księżycy -  
- blada nawałnica  
wpada przez okno do mojego pokoju,  
załamując się na krawędziach  
przedmiotów.  
Nie mogę spać,  
głucho wokół,  
jedynie na zewnątrz  
zawodzi beznadziejnie szary  
wiatr,  
pukają o parapet deszczu  
krople  
i stary zegar bezbożnie tyka,  
odmierzając czas do świtania.  
Boję się ciemności,

tych twarzy  
i bólu,  
jakim mogą mnie obdarzyć  
halucynacje...  
Wyzbyłam się marzeń.  
Chcę jak najszybciej doczekać rana.  
Kolejna noc  
nieprzespana.

**Ilona Gapys**

Publiczne Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Łupawie, kl. II

**Wyróżnienie**

## **Ze szpitalnego fotela**

Życie palacza to rzecz stracona,  
Ja wiem, co mówię, bom doświadczona!  
Palce ci zżółkną, tak samo – zęby,  
Nie będziesz miał już tak ślicznej gęby.

Alkohol także ma zgubne skutki.  
Głupi to nałóg – picie wódki,  
Etanol zabija komórki nerwowe,  
Zatem spowalnia procesy myślowe.

Chcesz się przekręcić, idź do dilerka,  
On ci na trumnę pomoże uzbierać.  
To dzięki niemu w niej się położysz,  
A duszę swą w ręce szatana złożysz.

Zatem pamiętaj, drogi przyjacielu,  
Uwierz mi, dobrze ci radzę,  
Zdrowy tryb życia miej na celu  
I własne dobro na uwadze.

Ze szpitalnego fotela mówię do ciebie,  
gdzie spędzam me ostatnie dni,  
Niebawem chciałabym być w niebie,  
Lecz często piekło mi się śni.



## **Żaklin Orawczyk**

Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Damnicy, kl. III

### **Wyróżnienie**

## **Nie masz odwrotu**

Nałóg przychodzi jak gość.  
Ciężki do zgryzienia, w gardle stoi jak ość.  
Czasem ma idealnie skrojony garnitur i skórzaną teczkę,  
Taki dżentelmen poturla twoim życiem jak pustą beczkę.

Zaoferuje ci wszystko, co ma.  
Bo on doskonale cię zna.  
Dość często wpada jako przedstawiciel znanej  
firmy pożyczkowej.  
Potem szukasz leków przeciw grypie żołądkowej!

Pięćdziesiąt procent do zwrotu  
Wdepniesz? Nie masz odwrotu.  
Zagrałeś w kości z uzależnieniem.  
Teraz graj o wolność z własnym sumieniem.

Tę grę również przegrałeś.  
Spakowałeś rzeczy, uciekłeś, zrezygnowałeś.  
Przegrałem życie. Szepczesz uparcie.  
Zapomniałeś o ciele zaraz na starcie.

Wpadasz w otchłań zatracony,  
Zapomniany, przez Boga skarcony.  
Gdzieś z tyłu, gdzie nikt nie widzi  
Szukasz tego Boga, on jednak z ciebie szydzi.

Ty jednak jesteś realistą i wiesz, co się dzieje.  
To nie Bóg, a przyjaciel w twarz ci się śmieje.



*Cierpienie*



**Michał Weigelt**

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Słupsku, kl. II

***I nagroda***

\*\*\*

Jest mi smutno jak moja mama pije.

Nie mam co robić wtedy.

Idę więc grać w piłkę.

Cały czas gram.

Gram z kolegami aż do wieczora,

aż do nocy.

## **Wiersz nadesłany**

przez Szkołę Podstawową w Objeździe

***II nagroda w kategorii 12 - 15 lat***

\*\*\*

Mam dom, a jakby go wcale nie było.  
Zamiast ciepła – chłód gorszy od zimna.  
Zamiast czułego dotyku matki  
ciemny kąt pokoju,

z którego już tylko widać,  
jak w kropli alkoholu  
zatapia się życie mojej rodziny,  
cała moja beztroska i szczęście.

Mamo, odwróć twarz w moją stronę!

**Mateusz Lisowski**

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Słupsku, Gimnazjum Nr 3, kl. III

**Wyróżnienie**

## **Mój habit**

Podążam ciemną drogą bez wyjścia  
Owładnęły mnie jej mocne macki  
Jest jak rzeka która nie ma ujścia  
Jej nurt wciąga i wrzuca w zasadzki

Za mną snują się ludzie w habitach  
Ściągają na dno by mnie utopić  
Są to nałogi straszne jak w mitach  
Nie potrafią niczemu ustąpić

I tak schodzi wszystko na drugi plan  
W życiu już nic dobre się nie liczy  
Już nawet miłość w mieście Mediolan  
Ani zazdrość i złość która syczy

Oprócz nich się już świata nie widzi  
Tylko coraz bardziej wciągają mnie  
Inna osoba się za mnie wtydźzi  
A ja wciąż za to na nią ciągle klnę

Proszę Cię pomóż mi drogi Tato  
Wybacz mi wszystko to co zrobiłem  
Wiem że wiele błędów popełniłem

Inni dużo za mnie wycierpieli  
Teraz ja muszę trochę pocierpieć

I nie można popadać w nałogi  
Nie można odwracać się od bliskich  
Bo bez ciepła i wielkiej miłości  
Świat się dla nas zamyka i kończy



**Michalina Filimoniak**

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Słupsku, kl. II

***Wyróżnienie***

## **Chciałabym...**

Chciałabym mieć rodziców, którzy nie piją, nie palą.

Kiedy myślę o nich to płakać mi się chce.

Lecz nadzieję jedną mam:

Żeby tata i mama byli mili, szczęśliwi.

Żeby radość w ponurym naszym domu zawitała.

Żeby przyszedł uśmiech.

Żeby było miło i spokojnie.

O tym marzę.

I tak chciałabym nie myśleć o tym,

Że moi rodzice ciągle piją.

**Patrycja Kalamaszek**

Zespół Szkół im. Adama Mickiewicza w Łupawie, kl. II

***Wyróżnienie***

## **Miłość**

Kochany tato, kochana mamo

Kochajcie córkę i synka,

A nie papierosowego dymka.



Życie



**Martyna Skiba**

Szkoła Podstawowa Nr 2 w Ustce, kl. IV

***II nagroda***

## **Miej odwagę...**

Kiedy smutno Ci jest,  
kiedy wszystko idzie źle.  
Gdy problemów mnóstwo masz,  
zatroskaną co dzień twarz,  
patrzysz wokoło,  
widzisz ludzi uśmiechniętych i radosnych  
jak promyki pierwsze wiosny.  
Myślisz sobie wtedy tak:  
- A dlaczego właśnie ja?

Nie mam ocen dobrych?  
I wszystkiego mi ciągle brak  
Ciągle coś mi nie wychodzi  
I już nie chcesz z tym się godzić.

I niestety zło się czai...  
Wtedy nagle ktoś zagai:  
Podejdź, zobacz, co ja mam.  
Proszę spróbuj, co ci tam.

Znikną troski i zmartwienia.  
Wszystko wkoło się pozmienia.  
Łatwiej będzie w domu, w szkole.  
Łatwiej będzie cieszyć się każdym kolorowym dniem.

Jeden łyk, jedna chwila, jedna igła czy tabletką  
taka mała, biała, lekka  
bądź torebka...

Jednak w miejscu tym – UWAGA!  
Tu potrzebna jest rozwaga.  
Nie wierz w kolorowe słowa.  
Nie wierz w słodkie obietnice,  
bo masz tylko jedno życie.

I nie marnuj, proszę go na to brudne, szare zło.  
Narkotekom i dealerom  
i tabletkę, i strzykawce,  
i butelkę, i torebkę  
Powiedz: NIE!

Nigdy w życiu nie dam się zniszczyć, sponiewierać.  
Moje prawo – mogę WYBIERAĆ.  
Zdrowie, szczęście, młodość, uśmiech,  
czy w pijanej zgnić czeluści?

Powiedz: NIE!

Życiu szansę daje się.

Ja wybieram trzeźwe życie  
nawet jeśli trudno czasem.

Nawet jeśli smutno, źle.

Jest rodzina, przyjaciele.

Oni znaczą bardzo wiele.

I uśmiechną się, pomogą  
podpowiedzą, jaką drogą  
powinienem dzisiaj iść,  
by naprzeciw szczęściu wyjść.

## **Mateusz Grochała**

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Juliana Tuwima  
w Poblöciu, kl. III

### ***III nagroda***

## **Żyj zdrowo**

Drogi bracie nie pal faji,  
lepiej pływaj se na fali.  
Będziesz zdrowy, będziesz młody,  
nic nie zaćmi twej urody.

Nie bierz koki ani amfy,  
lepiej załóż sobie trampy  
i w dalekie góry rusz.  
No i zdrowy będziesz już.

Każdy dzisiaj przecież wie,  
że nie dragi, nie o nie,  
lepiej rower, narty, deska,  
rolki lub piesza wycieczka.

I nie wódka i nie piwo,  
bo to przecież nie paliwo,  
że jak brachu nie zażyjesz,  
to na pewno dłużej żyjesz.



**Kacper Moraczyński**

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Słupsku, kl. I

***Wyróżnienie***

## **Berek z komputerem**

Siedzę sobie przy stoliku,  
gadu - gadu, kliku - kliku.  
Mój komputer mały  
do zabawy doskonały.

Mój komputer za mną biega  
i jest dla mnie jak kolega.  
Myszka klikam tu i tam  
i wspaniałą frajdę mam.

Ciągle razem on i ja  
i tak wciąż każdego dnia.  
Muszę ciągle mu umykać  
a on woła, a on klika.

Nagle stop! Nagle trach!  
Mój komputer to już wrak...  
Otarł się o moją nogę  
no i upadł na podłogę.

Uwolniłem się od niego,  
idę w piłkę grać z kolegą.  
Co za radość?! Spokój, cisza,  
mogę jak ta kózka brykać,  
po podwórku, na rowerze  
i na rolkach na spacerze.

**Karolina Bernatajtyś**

Szkoła Podstawowa Nr 2 w Ustce, kl. IV

**Wyróżnienie**

## **Mój wybór**

Chcę być częścią mądrej młodzieży.  
Myślącej, bez zgubnych nawyków.  
Manifestującej swój sprzeciw  
wobec śmiertelnych narkotyków!

Po co marnować mam swe życie  
dla krótkiej chwili zapomnienia.  
Złudne, chore poczucie szczęścia  
zbudzi tylko pasmo cierpienia.

Narkotyk pozbawi mnie marzeń.  
Dusze i ciało opanuje.  
Zasunie wrota społeczności.  
Smak pięknego życia zatruje.

Nie oddam bezcennej godności  
by koić głód wstrzykniętym lekiem.  
Gdy raz się spróbuje – uwierzcie  
jest się już cieniem nie człowiekiem!

Chcę być nowoczesną dziewczyną.  
Niezależną, bez zgubnych nawyków.  
Manifestuję swój sprzeciw  
wobec śmiertelnych narkotyków!

## **Marcin Stępień**

Szkoła Podstawowa Nr 2 w Ustce, kl. VI

### ***Wyróżnienie***

\*\*\*

Precz alkohol, narkotyki,  
bo to bardzo złe nawyki.  
Lepiej czerpać radość z życia,  
po co śmierć o drogę pytać?

Nie pij, nie pal,  
i do wszystkich się uśmiechaj.  
Ciesz się z życia, to jest dar,  
który nie jest narkotyków wart.

**Dawid Lorenc**

Zespół Szkół im. Adama Mickiewicza w Łupawie, kl. II

***Wyróżnienie***

\*\*\*

Bądź wielki!

Nie pij wódki.

**Patrycja Blank**

Zespół Szkół im. Adama Mickiewicza w Łupawie, kl. II

***Wyróżnienie***

## **Ku pamięci**

Kto popala i popija,

Temu zdrowie szybko mija.



*Nadzieja*





**Hanna Twardowska**

Szkoła Podstawowa Nr 8 w Słupsku, kl. IV

**Wyróżnienie**

## **Życie bez alkoholu**

Alkohol chodzi po drodze,  
nierówno stawia nogę przy nodze.  
A ty patrzysz na niego jak na zbawienie,  
ale to tak naprawdę samo zmartwienie.  
Dobrze o tym wiesz,  
ale z nałogu wyrwać się nie chcesz.  
Popatrz na trzeźwego,  
jakże szczęśliwego.  
Możesz być taki sam,  
przecież szansę masz.  
Nie spojrzysz na alkohol już,  
twoja wolność jest tuż, tuż.  
Musisz mieć wolę silną,  
jako swoją pracę pilną.  
Pamiętaj, bez alkoholu żyć się da,  
najważniejsza jest silna wola twa.

**Magdalena Chomiczewska**

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Słupsku, kl. V

***Wyróżnienie***

## **Nadzieja**

Zapukała, postarzała,  
jasna i cicha.

Trochę w drzwiach postąła  
Zapytała co słyhać?

Odeszła, jeszcze odgłos kroków jej słyżę,  
A potem zapadam w ciemność  
- z ciemności w ciszę.

Klepsydra za życia,  
jest pełna żalu  
tren heroiny – poczucie winy  
i żal co z dłoni na dłoń się przelewa.

Przebacz mi świecie, pozwól na nowo  
uwierzyć w człowieka...

**Aleksandra Wawrzyniak**

Szkoła Podstawowa Nr 10 w Słupsku, kl. III

**Wyróżnienie**

## **Przestroga**

Kochana Dziewczynko! Chłopczyku milutki!  
Nie bierz narkotyków i nie tykaj wódki.  
Bo te nałogi do złego prowadzą,  
W życiowej rozgrywce nieszczęście sprowadzą.

Papierosy – to paskudna rzecz,  
Wódka – nieprzyjaciel Twój, więc PRECZ.  
Narkotyki – rzecz okrutna, choć początki dają złudne.  
Myślisz, że Ci są pomocą, ale kiedyś w życiu Ci zamącą.

Te słowa wierszyka niech Ci będą przestrogą,  
Że nałogi niosą za sobą karę srogą.  
Choćbyś chciał przestać pić, palić i narkotykami żyć,  
To możesz nie dać rady bez nich się już obyć.

**Alicja Kośnik**

Publiczne Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Łupawie, kl. I

**III nagroda**

## **Smutny koniec pewnej żabki**

Była sobie żabka mała,  
Nałogowo wręcz kłamała.  
Miała kumpli wielu w stawie,  
Czas spędzali na zabawie.  
Popalała raz po raz,  
Nie gardziła szklanką wina.  
Gdy ją potem męczył kac,  
Oj, martwiła się rodzina.

Jak na łączkę szła z kumplami,  
Z takimi jak ona nicponiami,  
Matce swej mówiła tyle,  
Że musi łapać motyle.

Te krętactwa z bajki złej  
w końcu bokiem wyszły jej.  
Że w młodości balowała,  
Potem bardzo chorowała,  
Szkoly żadnej nie skończyła,

W strasznej biedzie smutno żyła.

Z tej bajeczki morał taki:

Wystrzegajcie się głupich żabek, chłopaki.

**Michał Pytkowski**

Publiczne Gimnazjum im. A Mickiewicza w Łupawie, kl. I

**Wyróżnienie**

## **O głupim Jędrku**

Mały Jędrus spod Trzebnicy  
Palił fajkę na ulicy.  
Skończył palić, peta rzucił,  
Zaraz potem się przewrócił.  
Przyjechało pogotowie,  
By ratować Jędrka zdrowie.  
A w szpitalu rozmyślanie:  
Czemu chłopczyk w takim stanie?  
Przyjechali z Ameryki  
Doktorzy od genetyki.  
Nikt nie wiedział, co się dzieje,  
Czemu malec nie zdrowieje.  
Aż raz przyszedł w odwiedzin  
Sąsiad Józek, syn Haliny.  
„Jędrak pali papierosy!”  
- takim tekstem ich zaskoczył.  
Chory szybko się wyleczył.  
No a w domu? Kto zaprzeczy?  
W domu dostał tęgie lanie.  
Tak się kończy popalanie.

## **Kalina Tabała**

Zespół Szkół Samorządowych - Szkoła Podstawowa w Kobylnicy,  
kl.VI

### ***Wyróżnienie***

## **Nałogom – Nie !**

Narkotyki...

natury wybryki.

Papierosy...

dym wdychany przez nasze nosy.

Alkohol?

Ktoś, kto chce żyć z nimi w przyjaźni,  
naprawdę nie ma wyobraźni!

Nie dostrzega jasnego światła słońca  
i mogłoby być już tak smutno do końca,  
ale jest nadzieja,  
która wszystko zmienia!

Jeśli w siłę swą uwierzysz,  
w dno nałogu nie uderzysz.

**Zuzanna Żurawik**

Publiczne Gimnazjum im A. Mickiewicza w Łupawie, kl.II

**Wyróżnienie**

## **O głupiutkiej myszce**

Dnia pewnego myszka mała  
Mocno sobie popalała,  
Choć ostrzegły ją koty,  
Że z tego wynikną kłopoty.

Po cóż było to ględzenie,  
Nie słuchała nawet kawki.  
Zamiast wydać na jedzenie,  
Dokupiła jeszcze trawki.

Suczka dobrze jej radziła,  
Bo już doświadczona była.  
Ale myszka – rozum krótki,  
Sięga teraz po dzban wódki!

Pije nocą, pije rankiem,  
A dzban znika wnet za dzbankiem.  
Lis u myszki bywał stale,  
Nie kończyli biesiad wcale.



„Nasze zdrowie, kochaniutka,  
jaka pyszna jest ta wódka.  
Trochę koki ci podrzucę,  
Fajnych rzeczy cię nauczę”

Wreszcie sowa nadleciała,  
Na nicponi nakrzyczała:  
„Nie pij, nie pal, ćpanie rzuć  
I do świata żywych wróć!

Lis chytrusek ogon skulił,  
I uszy po sobie stulił.  
Myszkę trzeba było cucić,  
By do przytomności mogła wrócić.

A z tej bajki taki morał:  
Nadużywasz – będziesz chora  
Albo nawet zginiesz marnie,  
Cierpiąc przy tym męczarnie.

**Patrycja Hareża**

Zespół Szkół im. Adama Mickiewicza w Łupawie, kl. II

***Wyróżnienie***

## **Prośba**

Nie pij piwa, nie pij wódki,  
Kup dzieciakom nowe butki.

*Proza*



**Anna Jakubiak**

Gimnazjum nr 3 w Słupsku, kl. I

***Wyróżnienie***

## **Dawka szczęścia**

Na schodach zadudniły czyjeś kroki. Marek, niecierpliwie spoglądający w pobliskie okna, przysłonięte niegdyś białymi firankami, odwrócił wzrok. W przeszklonych drzwiach zobaczył swoje odbicie, którego nie znośił. Twarz miał podłużną, ściągniętą i dość bladą. Ciemne włosy były rzadkie i krótkie. Oczy patrzyły chmurnie, rzucając wokół zimne, stalowolowe błyski. Znikła z nich już resztkaciepła, jaką jeszcze do niedawna chłopak posiadał. Usta ściągnął w jedną, niewyraźną kreskę, a kanciasta szczęka oraz zaczepnie wysunięty podbródek dopełniały wyglądu niezbyt przyjemnego, opryskliwego młodzieńca. Stał, niefrasobliwie oparty o trzepak, trzymając ręce w kieszeniach. Sylwetkę miał mizerną, pałakowatą, ramiona trochę zbyt długie.

Jeszcze raz zerknął na okna parteru, kiedy w drzwiach stanął kolejny chłopak,

Felek. Był to zielonooki nastolatek o kruczoczarnych włosach. Podszedł do trzepaka, uściśnął dłoń Marka. Chłopcy rozmawiali. Po chwili jednak tematy się wyczerpały. Zapadło milczenie, które często bywa wymowniejsze niż słowa. Nagle z czeluści bramy wyłonił się barczysty mężczyzna w rozchełstanej kurtce i spodniach ciasno opinających wystający brzuch. Przeszedł kilka kroków, ale mocno się zachwiał, oparł się o ścianę i czkając i pomrukując pod nosem przytknął do ust butelkę. Otarł wargi wierzchem dłoni i poczłapał dalej. Ojciec Marka. Chłopcy szybko zniknęli w ciemnej klatce schodowej, chcąc się ukryć przed jego wzrokiem. Rozdzielili się. Marek samotnie udał się na trzecie piętro. Otworzył drzwi do mieszkania i natychmiast zamknął się w swoim pokoju. W kuchni siedziała kobieta, wyglądająca na bardzo zmęczoną życiem. Co chwila poprawiając okulary o bardzo grubych szklach, pochylała się nad plikiem kartek, stukając długopisem w kalkulator. Wydawała się całkiem pochłonięta tą czynnością. Gdy wszedł Marek i szybko zmknął się w swoim

pokoju, podniosła tylko wzrok i westchnęła. Już dawno nauczyła się, że nie zrozumie nigdy swojego syna. Dzieliła ją od niego zbyt wielka bariera, ich kontakt ograniczał się jedynie do rozmów i krótkich, urywkowych spojrzeń. Nie tworzyli wzorowej rodziny. Za późno zaczęła tworzyć się między nimi nic zaufania, chłopak był zamknięty w sobie. Pogodziła się więc z tym. Mijały sekundy. W końcu usłyszała dzwonek i głos męża. Pospiesznie porzuciła arkusze papieru i ruszyła do drzwi. Marek wyjrzał z pokoju i głośno przełknął ślinę. Wiedział, że zaraz będzie awantura. Zawsze tak było, kiedy ojciec wracał pijany - dużo łez, kłótni, krzyków i nagle powstałych problemów. Wzruszył ramionami i wyjrzał przez szparę w drzwiach do pokoju. Matka, Judyta, otworzyła, ujrzała ojca i załamała ręce. Mężczyzna przetoczył się przez próg, w połowie drogi runął na kolana. Opierając się o ściany dotarł do fotela. Westchnął niczym męczennik i rozejrzał się przekrwionymi oczami po mieszkaniu. Judyta wcisnęła się w kąt, z przerażeniem patrząc na męża, a łzy ciekły po jej

kościwych policzkach. Nie wytrzymała już psychicznie. Z wyrzutem zwróciła się do męża, on odpowiedział jej grubiańsko. Marek zamknął drzwi. Usiadł i starał się nie słuchać, ale mimowolnie do jego uszu docierały krzyki, potem dźwięk tłuczonego szkła oraz siarczystego policzka. Nagle drzwi do jego pokoju otworzyły się z hukiem. Wbiegł do niego ojciec. Zza jego ramion wyglądała matka, próbująca ukryć siniejące miejsce pod okiem. Mężczyzna bełkotał coś gniewnie, wrzasnął jak ranny zwierz. Marek skulił się tuż przy ścianie. Poczł jak silna ręka łapie go za kołnierz i przyciąga do siebie. Po serii bolesnych uderzeń w żebra stracił na chwilę przytomność. Było mu już wszystko jedno. Ojciec rzucił nim o podłogę. Chłopak zerwał się ostatkiem sił i jak oparzony wybiegł z mieszkania.

Ukrył się w jednym z ciemnych zaułków podwórka. Dygotał na całym ciele, z trudem opanowywał drżenie kolan. Dwie duże łzy spłynęły po posiniaczonych policzkach... Stracił rachubę czasu, nie wiedział ile tak siedział oparty o chropowatą ścianę bloku. Zapa-



liły się latarnie, oblewając podwórko mdłym światłem. Wkrótce poczuł się lepiej. Kiwnął głową i spojrzął na drzwi do klatki. Chwiejnym krokiem wrócił do mieszkania i od razu położył się do łóżka.

\*\*\*

Wczesnym rankiem Marek cicho wyknął się z mieszkania. Przysiadł na niskim murku okalającym wejście do piwnic lokatorów. Zauważył kilku młodych chłopaków. Wyglądali na „dobrze obeznanych ze światem”. Głowy mieli ogolone do samej skóry, w ustach trzymali papierosy. Marek zmierzył ich posępnym spojrzeniem. Zobaczyli go, skierowali się w jego stronę. Podeszli do niego i zagadali o byle czym. Marek na początku niechętnie mówił cokolwiek, lecz po chwili wdał się w rozmowę. Młodzieńcy zaimponowali mu: robili to, na co mieli ochotę, nie martwili się rodzicami. Byli pewni siebie i samodzielni, a przede wszystkim swobodnie palili papierosy i pili alkohol. Po wstępnym zapoznaniu

i dłuższej rozmowie chłopcy zaprosili go do miejsca, w którym spotykali się wieczorami. Marek chętnie przystał na tę propozycję i udał się za nimi, w duchu ciesząc się z nowego, ciekawego towarzystwa.

Kwaterą był niewielki, opuszczony stryżek, zavalony byle jak poustawianymi, niedopasowanymi meblami. Kąty poddasza pokryte były kurzem, z sufitu zwieszały się pajęczyny. Nowi koledzy Marka mieli tu wszystko, co było im przydatne w spotkaniach, czyli telewizor, lodówkę i parę innych istotnych sprzętów. Najstarszy i najbardziej dominujący, noszący pseudonim Warga, gestem ręki zaprosił Marka do środka. Usiedli na starej, zapadniętej kanapie. Dwóch pozostałych, Sztaba i Wojo, usadowili się na pobliskich krzesłach. Warga wyciągnął z kieszeni pogniecione pudełko papierosów i rozdał wszystkim zgromadzonym po jednym. Marek grzecznie odmówił. Wyrostek zmierzył go pogardliwym spojrzeniem, mówiąc wyraźnie: „Boi się, strach go obleciał”. Chłopak obruszył się w duszy za tę krytykę. Chcąc mu pokazać, że nie

odczuwa lęku przed tytoniem, sięgnął po papierosa. Zaciągnął się dymem. Zrobiło mu się niedobrze, ale za wszelką cenę musiał wszystkim udowodnić, że potrafi palić, żeby nie stać się kimś gorszym. Starając się ukryć oczy zachodzące łzami od dymu, niedbale przechadzał się po stryszku. Pozostali śledzili każdy jego krok, widocznie czekając, aż będzie miał dość. Ale nie poddał się. Po pewnym czasie przyzwyczyił się do dymu, tylko od czasu do czasu kaszłał cicho. Spędził z chłopakami cały dzień. Do wieczora dowiedział się bardzo wiele o młodzieżowym „ciemnym” świątku. Od tego czasu codziennie spotykał się z Wargą, Sztabą i Wojo. Zaniedbał swojego przyjaciela Felka, wymigując się od spotkań problemami lub chorobą. Nudziło go już towarzystwo dobrego i uprzejmego chłopca.

Minęło kilka tygodni. Marek bardzo się zmienił. Palił papierosy i pił alkohol. Gdy brakowało mu pieniędzy, bez skrępowań podkraść je z portfela matki. Rodzice przestali się dla niego liczyć. Ojciec, który go tylko bił, alkoholik bez opamiętania oraz matka, nie-

radząca sobie z problemami i rodziną, zatopiona we własnej pracy, już dawno stracili do niego serce, ale on dopiero teraz przestał się nimi przejmować. Rodzice nie zdawali sobie sprawy, że chłopak stacza się na dno. Że tracą jedyne dziecko...

Pewnego dnia nastąpił przełom. Ojciec Marka znów wrócił do domu pijany i zbił chłopca do nieprzytomności. Wszystko przestało się liczyć. Marek jak najszybciej opuścił dom i udał się do kwatery na stryszku. Tam już został całą noc, nie wrócił do matki. Rankiem pojawił się Warga i reszta bandy. Rozżalony i zdruzgotany chłopak opowiedział im o swoich rodzicach, o problemach, bólu i smutku, który go czasem ogarnia. Grupa wysłuchała go do końca i pocieszyła. Warga szepnął coś pozostałym i wyszedł. Po chwili wrócił. Z niewinnym uśmiechem usiadł koło Marka, klepiąc go przyjaźnie po plecach. Wyciągnął z kieszeni małą, zatłuszczoną paczuszkę z białym proszkiem. Wytłumaczył Markowi, że to sprawi, iż każdy poczuje się silny, że to zawsze pomaga i naprawdę jest bezpieczne. Chłopak

nieufnie przyjrzał się „lekarstwu”. Ufał jednak swoim przyjaciołom, więc zgodził się przełknąć garstkę proszku. Był gorzki i mdły w smaku. Marek na początku czuł jedynie niesmak, ale chwilę potem poczuł dziwną lekkość i radość. Stał się pobudzony, chętny do działania, był nagle bardzo szczęśliwy. Nie wiedział, dlaczego, ale nie przeszkadzało mu to. Czuł się wspaniale. Podziękował gorąco Wardze, w uniesieniu mocno trzęsąc jego ręką. Pożegnał się i wyszedł na ulice miasta. Szedł przed siebie, upojony radością. Oczy rozszerzył ile tylko mógł, tak jakby chciał lepiej widzieć otaczający go świat. Lekko kręciło mu się w głowie i czuł oszołomienie, ale najwspanialsze było to, że wreszcie nie był przygnębiony, nie martwił się niczym i nikim. Usiadł na ławce i upajał się swoim szczęściem. Jednak jego potencjał szybko osłabł. Teraz poczuł się jeszcze gorzej niż przed zażyciem leku. Świat wydał mu się szary i nudny, bardzo chciał przywrócić mu barwy. Wrócił do znajomych chłopców, błagając Wargę o więcej cudownego specyfiku. Ten uśmiechnął się tylko zachęcająco

i wręczył uszczęśliwionemu Markowi spory zapas proszku.

Od tego czasu Marek codziennie zażywał „dawkę szczęścia” - jak było napisane na pogniecionej ulotce wewnątrz paczuszki. Bez tego przestawało się liczyć cokolwiek, bez tego ciężko było chłopcu wytrzymać choćby godzinę. Choć nie zdawał sobie sprawy, coraz bardziej uzależniał się od tego, co w rzeczywistości było narkotykiem. Jego koledzy nie byli przyjaźnie nastawionymi rówieśnikami tylko dealerami. Sprytni młodzieńcy wykorzystali chwilę słabości. Jednak Marek nic o tym nie wiedział, czuł się cudownie, jak jeszcze nigdy dotąd. Narkotyk miał niestety znaczący wpływ na jego wygląd. Chłopak schudł jeszcze bardziej, stał się milczący, oczy często miewał przekrwione. Błękitne pasma żył coraz bardziej odznaczały się w bladej jego ręk. Włosy znacznie mu się przerzedziły, policzki zapadły. Uciekając przed problemami, Marek coraz częściej sięgał po proszki, które po pewnym czasie przestały mu wystarczać, potrzebował czegoś mocniejszego. W koń-

cu Warga odmówił darmowych narkotyków. Zażądał wysokiej zapłaty. Naiwny chłopak, tracąc ostatnie oszczędności, komórkę i wiele innych kosztownych gadżetów, coraz bardziej uzależniał się od swego nałogu. Życie powoli przestawało mieć dla niego sens.

Było lipcowe popołudnie. Marek, nie-  
dbale oparty o trzepak przed domem, bawił się od niechcienia szczyrykiem. Podszedł do niego stary przyjaciel, z którym utracił kontakt, Felek. Z kamienną twarzą, zastygłą w wyrazie przerażenia przyjrzał się Markowi. Zauważył jego nienaturalną bladość, przechodzącą wręcz w błękit, szeroko rozwarte źrenice i zapadniętą twarz. Potem nieśmiało zapytał, czy wszystko jest w porządku. Uzależniony zaśmiał się ochryple i kiwnął głową. Opowiedział chętnie o niezwykłym lekarstwie. Przyjaciel słuchał jak urzeczony, naprawdę się tym zainteresował i dokładnie wypytywał o szczegóły. Marek zaproponował mu małą garstkę proszku na próbę, spojrział badawczo w jego oczy, nie wyczytał w nich nic dobrego. Pogrzebał w kieszeni pogniecionych, workowatych

spodni i wyciągnął saszetkę wypełnioną białymi kryształkami. Potrząsnął paczuszką przed nosem Felka. Przyjaciel podrapał się po czuprynie i z ociąganiem szurnął nogami. Wahał się jeszcze przez chwilę, po czym uśmiechnął się i, nieświadomy niebezpieczeństwa, sięgnął po narkotyk. Przełknął gorzką grudkę i stanął niezdecydowany, czekając na wynik. Marek także z ciekawością czekał na efekty i reakcję Felka. Nagle twarz chłopca wykrzywił dziwny skurcz, grymas bólu. Przycisnął ręką szybką podnoszącą się klatkę piersiową, głośno łapał powietrze. Zbladł przerażająco szybko i zgął się w pół, upadając ciężko na piasek. Marek krzyknął przeciągle i przykląkł przy Felku, który nie czuł już jego gwałtownych prób podniesienia go z ziemi.

\*\*\*

Szumiało mu w głowie, czuł słabość rozplywającą się powoli po jego ciele, ogarniającą wszystkie członki. Nie mógł powstrzymać łez. Jak to się mogło stać? Dlaczego on?



I czemu tak nagle? Dlaczego akurat jego serce było za słabe? Pytania mnożyły się szybko. Marek nagle zrozumiał ogrom problemu narkotyków, ale nie miał sił zastanawiać się nad tym. Teraz liczyło się tylko to, że zabrakło jego jedyne go, prawdziwego przyjaciela, i on się do tego przyczynił. Zasłonił twarz dłońmi i zamknął oczy, przeszywający ból głowy nasilał się. Nie zniesie tego, nie da rady... sięgnął do kieszeni po narkotyk, ale zawahał się. Poczł nagle mdłości, zachwiał się. Nie wiedział, jak przetrwa ten dzień, który miał nadejść jutro.

Było bardzo cicho i spokojnie. Świergot ptaków rozlegał się w powietrzu, niby cudowna muzyka w filharmonii. Monotonny głos księdza, pochylającego się nad zielono - czarnym nagrobkiem z wygrawerowanymi złotymi literami, zlewał się w przeciągłe mruczenie. Marek nie słuchał, nie mógł. Stał tylko z zamkniętymi oczami, czując na twarzy ciepły podmuch wiatru. Starał się nie denerwować, z trudem powstrzymywał się od ucieczki. Oszołomienie nie pozwalało mu racjonalnie myśleć. Ukradkiem sięgnął do kie-

szeni i wsunął do ust białą pastylkę. Dzięki niej jakoś się trzymał na nogach. Uroczystość już się kończyła. Ludzie pogrążeni w żalobie powoli oddalali się w różnych kierunkach, ale Marek stał jak wryty. O ile wcześniej chciał uciec, teraz nie mógł ruszyć się z miejsca. Poczłczył dłoń na ramieniu. Odwrócił wzrok od nagrobka i ujrzał stojącą przy nim kobietę w średnim wieku. Uśmiechała się przyjaźnie. Miała długie kręcone loki i zabawny perkaty nos. Spytała, czy mógłby z nią porozmawiać, po czym, nie czekając na odpowiedź, pociągnęła go w stronę najbliższej ławki. Marek, nie myśląc o tym, co robi, bezmyślnie, jakby w letargu podążył za nią. Był zbyt przygnębiony. Usiadł przy niej, milcząc i nie patrząc nawet w jej stronę. Przez chwilę panowała cisza. Po chwili jednak kobieta powoli i łagodnie zaczęła opowiadać. Nazywała się Aneta, zajmowała się osobami, które mają kłopoty. Po jego wyglądzie poznała, że nie wszystko jest w porządku, że coś jest nie tak. Powiedziała mu o swojej pracy, którą wykonywała w stadninie niedaleko miast. Trafiały tam niepeł-

nosprawne, chore dzieci, a także zbuntowani młodzieńcy, nieradzący sobie z problemami. Konie pomagały im zrozumieć piękno otaczającego ich świata. Marek słuchał ze znikomym zainteresowaniem, błędził gdzieś myślami w zupełnie innym kierunku. Mimowolnie skupiał wzrok na własnych, żółtawych i zniszczonych paznokciach. Aneta wepchnęła mu do ręki wizytówkę, która ozdobiona była barwnymi zdjęciami koni. Nieprzytomnie zmierzył wzrokiem swoją towarzyszkę, siedząc cały czas bez ruchu. Nagle w jego głowie zaczęło coś świtać, zrozumienie, nadzieja. W pewnej chwili doznał olśnienia. Zrozumiał, że ta śmierć niewinnego chłopca była dla niego znakiem, ostrzeżeniem. Spojrzał już trzeźwiej na swoją rozmówczynię. Uśmiechała się do niego zachęcająco. Chłopak bił się z myślami. Może warto dać sobie szansę? A jeśli to pomoże? Drżącym głosem spytał, czy kobieta mu pomoże. Odpowiedziała potakującym ruchem głowy. Złapała go pod ramię i zaprowadziła do swojego samochodu. Marek nie bał się. Chciał sobie pomóc ze wszystkich

sił, bez względu na okoliczności. Jechali jakiś czas przez zatłoczone miasto. W końcu wydostali się z centrum i przemierzali pole, falujące łany zboża i rzepaku. Skręcili w zakręt do lasu. Po chwili oczom Marka ukazała się brama porośnięta bluszczem. Za nią prowadziła brukowana alejka. Podążył za Anetą, która pewnie kierowała go w stronę stajni. Stanęli na dziedzińcu. Placyk okalały urocze budynki stajen i siodlarni, zrobione z drewna i pokryte strzechą. Wokół było gwarно, kręciło się tu mnóstwo osób i dzieci. Niektórzy czyścili konie miękkimi szczotkami, inni je prowadzili, kilka osób jeździło po czworokątnym terenie, wysypanym piaskiem. Marek rozglądał się na wszystkie strony, z coraz większym zainteresowaniem przyglądając się czynnościom związanym z końmi. Aneta obserwowała go kątem oka. Podążyli w kierunku najbliższych drzwi do stajni. W boksach stało kilka koni. Wszystkie miały bardzo łagodny wzrok, delikatnie obwąchiwały jego bluzę. Pogładził niepewnie po chrapach pięknego czarnego konia, który przyjaźnie pchnął go w plecy. Aneta po-

dała mu długą marchewkę, a ta natychmiast zniknęła w dużym końskim pysku. Następnie Marek wziął jeszcze udział w warsztacie sztuki, gdzie wszyscy malowali na sztalugach oraz obserwował jak jeździli konno inni chłopcy w jego wieku. Zainteresował się tym wszystkim, jednak nie mógł się powstrzymać i co jakiś czas wybiegał do łazienki, by tam zażyć garstkę białego proszku. Od natłoku wrażeń huczało mu w głowie.

Przez kolejne dni regularnie odwiedzał stajnię. Uczył się obcowania z końmi. Te czynności absorbowały go na tyle, że czasem zapominał o łykaniu kapsułek z narkotykiem. Zaprzyjaźnił się z czarnym koniem o imieniu Czajbon. Potrafił spędzić parę godzin, przemawiając do niego jak do człowieka. Jednak, gdy wracał do domu, zapominał o wszystkim i szpikował się kolejnymi dawkami narkotyku. Z Wargą i jego kolegami praktycznie zerwał już kontakt, ale nie mógł się powstrzymać od zażywania środków. Prowadził teraz zaciętą wojnę z samym sobą. Miewał chwile załamania, kiedy to rzucał się na podłogę i leżał

tak bez ruchu przez długi czas. Czasem jednak czuł się tak silny, że zdolny był wyrzucić narkotyk do śmietnika. Huśtawka nastrojów doprowadzała go do załamania, ale walczył z tym. Dzięki Anecie miał się już czym zająć i pokonywał swój nałóg. Minęły dwa tygodnie. Marek bardzo zadomowił się w stadninie, zapoznał ze wszystkimi, znalazł kolegów, a Aneta stała się dla niego przyjaciółką. Często długo razem rozmawiali. Przełamali pierwsze lody, chłopak opowiadał jej o swoich przeżyciach, problemach, ona zawsze go wspierała. Rozpoczął też naukę jazdy, pozwolono mu spróbować jeździć na Czajbonie. Minęło bardzo dużo czasu, zanim nauczył się jako tako zgrać z harmonijnym ruchem konia, opracować właściwy dosiad i poprawnie działać pomocami, ale czerpał z tego tak dużą przyjemność, że z radością oczekiwał na każdy nowy dzień. W końcu miał się czym zająć, nie czuł w sobie tej pustki. Konie pomogły mu zrozumieć, co w życiu jest naprawdę ważne: miłość, przyjaźń, pomoc. Długie tereny w lasach i nad morzem uświadomiły mu, ile mógłby stracić,

zatracać się w nałogu. Pewnego razu, w czasie jazdy skrajem lasu zauważył leżącego w krzakach małego koziołka. Ciężko oddychał, a z boku ciekła mu strużka krwi, znacząc swoją drogę czerwonym pasmem na sierści. Najpierw chciał odjechać, ale zatrzymał wzrok na czarnych i błyszczących oczach malucha. Widział w nich błaganie... Nagle poczuł ogromny smutek, tak jakby to on był tym samotnym, opuszczonym zwierzakiem ze zranioną duszą. Oczy napełniły mu się łzami. Zsiadł szybko z grzbietu Czajbona i podszedł do jelonka. Ściągnął kurtkę i delikatnie owinął nim zwierzaka. Usadawił go w siodle i pieszo wrócił do stadniny. Od razu sprowadzono weterynarza, który udzielił pomocy zwierzęciu. Marek cały czas czuwał przy drzwiach, niecierpliwie patrzył na zegarek. Podeszła do niego Aneta. Pogratulowała mu i zapewniła, że mały jelonek pozostanie u nich aż wróci do formy. Opiekunka z radością patrzyła jak jej podopieczny, zniszczony przez życie narkoman, z powrotem zmienia się w wartościowego chłopca. Uratowanie tego niewinnego stworzenia było

dla chłopca swoistym przełomem, między dobrem a złem, bramą do nowego życia. Przejęty sytuacją, jak dziecko cieszył się, kiedy jelonek zamieszkał w jednym z boksów, pierwszy raz podniósł się o własnych siłach i wykonał kilka chwiejnych kroków. Tak bardzo absorbowała go opieka nad zwierzakiem, że sypiał na poddaszu na słomie, byleby tylko móc wstać z samego rana i nakarmić koziołka butelką. Z radością obserwował jak bryka między źrebakami. Jednocześnie troszczył się o Czajbona, dbając o niego, czyszcząc i podsuwając mu pod nos różne przysmaki. Z dnia na dzień łączyła go silniejsza więź z nowym otoczeniem: stajnią, końmi, także z ludźmi.

Minęło najpiękniejsze lato w życiu Marka. Chłopak nauczył się wielu rzeczy, a przede wszystkim dowiedział się wiele o wytrwałości, poświęceniu oraz radości z dawania czegoś od siebie innym. Zbliżały się jego osiemnaste urodziny. Prawie o nich zapomniał, bardziej zajęty innymi sprawami. Kiedy nastał ten dzień, jak zazwyczaj wszedł do stajni, aby zająć się Czajbonem. Gdy tylko



otworzył drzwi do budynku, usłyszał gromki okrzyk „Niespodzianka!” I natychmiast został otoczony przez chmarę osób. Była tam Aneta, niepełnosprawne dzieci, koledzy i jeźdźcy, a także sam prezes stowarzyszenia. Wszyscy życzyli mu szczęścia, klepali po plecach, wręczali kwiaty i drobne podarunki. Czuł się bardzo szczęśliwy, już dawno nie miał tak radosnych i udanych urodzin. Stajnia była pięknie przystrojona, wszyscy mili i uśmiechnięci. To przyjęcie było dla Marka wspaniałym przeżyciem. Wieczorem, leżąc w słomie i wdychając jej odurzający aromat, zastanowił się nad swoim życiem. Nagle zdał sobie sprawę, że już nie potrzebuje narkotyków, jedynie od czasu do czasu sięgnie po papierosa, a więc, jest już prawie wyleczony! Myślał też nad wieloma innymi sprawami, nad swoją przyszłością. Teraz, kiedy był już pełnoletni, mógł wyprowadzić się od rodziców. Myślał nad tym, jaką radość daje praca z końmi, z innymi ludźmi, pomaganie każdemu, kto tej pomocy potrzebuje. Uśmiechnął się do swoich myśli. Przymknął oczy, słuchając szumu uginających się

pod naporem wiatru drzew. Była to melodia tak słodka i miła dla ucha, że chłopak już po chwili spał snem sprawiedliwego. Na jego twarzy błąkał się uśmiech. Czuł się bardzo szczęśliwy.

*Drugi konkurs literacki „Młodzież przeciw uzależnieniom” został zorganizowany w ramach wspomagania działań szkół i placówek oświatowych w celu zwalczania czynników zagrażających zdrowiu. Stu czterdziestu trzech młodych autorów nadeszło do oceny 188 prac. Jury pracujące pod przewodnictwem Mirosława Kościeńskiego - wiceprezesa słupskiego oddziału Związku Literatów Polskich nagrodziło i wyróżniło prace, które złożyły się na ten - drugi już konkursowy tomik (pierwszy ukazał się w roku 2005 pt. „Idę w nicość”, konkurs jest bowiem organizowany w cyklu dwuletnim). Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom za to, że zechcieli wziąć udział w tym konkursie, dyrektorom szkół, nauczycielom i opiekunom młodych literatów za zainteresowanie ich trudną tematyką walki z uzależnieniami. Jesteśmy przekonani, że dzięki takiej formie wypowiedzi, dzieciom szkolnym i młodzieży łatwiej będzie zrozumieć ideę kierowanego do nich konkursu, a wydrukowane w tomiku prace dowodząc będą nie tylko literackiego talentu, ale przede wszystkim spełnią rolę edukacyjną i profilaktyczną w walce z uzależnieniami.*

*Danuta Rolbiecka  
Krystyna Duszyńska*

# SPIS TREŚCI

**Mirosław Kościński**

*Natóg przychodzi jak gość* ..... 5

**Jerzy Fryckowski**

*Książka dla dorosłych* ..... 9

## *Na dnie*

**Wiersz nadesłany przez Szkołę Podstawową w Objeździe**

\*\*\* (*Świat w jednej butelce*) ..... 13

**Wiersz nadesłany przez Szkołę Podstawową w Objeździe**

\*\*\* (*Już po raz któryś z rzędu*) ..... 14

**Magdalena Moskwa**

\*\*\* (*Jestem dzieckiem pokrzywdzonym...*) ..... 15

**Magdalena Kordasz**

*Krawędź* ..... 16

**Emilia Iwat**

\*\*\* (*Jeśli chcesz leżeć na dnie*) ..... 17

**Joanna Dołżycka**

\*\*\* (*Przyszła*) ..... 18

\*\*\* (*Biała droga donikąd*) ..... 19

**Oliwia Musztafa**

*Bramy Hadesu* ..... 20

*Jego krzyż* ..... 22

**Rafał Wiatrowicz**

*Sześć czarnych gwiazd* ..... 23

## **Piekło**

**Łukasz Tomczak**

*Karuzela na dnie ulicy* ..... 27

*Śniąc na jawie* ..... 28

**Emiliana Ryśnik**

*Skutek amfetaminy* ..... 29

**Ilona Gapys**

*Ze szpitalnego fotela* ..... 31

**Żaklin Orawczyk**

*Nie masz odwrotu* ..... 33

## **Cierpienie**

**Michał Weigelt**

\*\*\* (*Jest mi smutno jak moja mama pije*) ..... 37

**Wiersz nadesłany przez Szkołę Podstawową w Objeździe**

\*\*\* (*Mam dom, a jakby go wcale nie było*) ..... 38

**Mateusz Lisowski**

*Mój habit* ..... 39

**Michalina Filimoniak**

*Chciałabym...* ..... 41

**Patrycja Kalamaszek**

*Miłość* ..... 42

## **Życie**

**Martyna Skiba**

*Miej odwagę...* ..... 45

<b>Mateusz Grochała</b>	
<i>Żyj zdrowo</i> .....	48
<b>Kacper Moraczyński</b>	
<i>Berek z komputerem</i> .....	49
<b>Karolina Bernatajts</b>	
<i>Mój wybór</i> .....	51
<b>Marcin Stępień</b>	
*** ( <i>Precz alkohol, narkotyki</i> ) .....	53
<b>Dawid Lorenc</b>	
*** ( <i>Bądź wielki!</i> ) .....	54
<b>Patrycja Blank</b>	
<i>Ku pamięci</i> .....	54

## *Nadzieja*

<b>Hanna Twardowska</b>	
<i>Życie bez alkoholu</i> .....	57
<b>Magdalena Chomiczewska</b>	
<i>Nadzieja</i> .....	58
<b>Aleksandra Wawrzyniak</b>	
<i>Przestroga</i> .....	59
<b>Alicja Kośnik</b>	
<i>Smutny koniec pewnej żabki</i> .....	60
<b>Michał Pytkowski</b>	
<i>O głupim Jędrku</i> .....	62
<b>Kalina Tabała</b>	
<i>Nałogom – Nie!</i> .....	63
<b>Zuzanna Żurawik</b>	
<i>O głupiutkiej myszce</i> .....	64

**Patrycja Haręza**

*Prośba* ..... 66

## ***Proza***

**Anna Jakubiak**

*Dawka szczęścia* ..... 69

